

Co będzie, jeżeli w następnych wyborach zabraknie poparcia dla obecnej koalicji i władzę ponownie przejmie PiS?

31.10.2024

Witold Liliental



Przed obecnym rządem stoi olbrzymie wyzwanie: wyjaśnić katastrofę smoleńską w taki sposób, żeby cała Polska zrozumiała, a ci, którzy wcześniej uwierzyli w zamach ujrzeni, że zostali cynicznie okłamani.

Zapewnienie sobie poparcia w następnych wyborach przynajmniej części ludzi, którzy poprzednio głosowali na PiS, wymaga od rządzącej koalicji wykazania, że trwające od 2010 roku opowiadanie o zamachu smoleńskim, miesięcznice i kosztująca państwo polskie ponad 80 milionów złotych „podkomisja” Antoniego Macierewicza, to cyniczne kłamstwo i mydlenie ludziom oczu dla celów politycznych.

Tak się złożyło, że ta moja opinia, którą wyraziłem w poprzednim tekście, zbiegły się w czasie raportem w sprawie podkomisji smoleńskiej, ale nie widać, żeby przekonały żelazny elektorat PiS. W programie „Kawa na ławę”, wszyscy uczestnicy usłyszeli i o konkretnych dowodach wykluczających jakiegokolwiek wybuch w Tupolewie i o tym jak Antoni Macierewicz zatajał te ekspertyzy, jak groził ekspertom niewypłaceniem honorarium, jeśli wynik nie będzie po jego myśli. Ale polityk PiS Piotr Müller, nie kwestionując żadnych rzeczowych argumentów (bo i co mógłby kwestionować?) ani nie przedstawiając żadnych istotnych kontrargumentów oświadczył, że jego pogląd na sprawę nadal zgodny jest z poglądem pana Macierewicza. Próbował tłumaczyć, że wszystko jest winą Donalda Tuska, ponieważ on rzekomo „oddął badanie w ręce Rosjan.” Zapomniał, że to nie inna, jak polska komisja Jerzego Millera, wyraźnie wskazała prawdziwą przyczynę wypadku, ale została rozwiązana po dojściu PiS do władzy, a jej raport unieważniony.

Sławetna podkomisja, jaka później została powołana, od początku działała zgodnie z założoną tezą, że katastrofa nastąpiła w wyniku spisku. Była sztucznie wywołana mgła, było celowe złe naprowadzanie przez kontrolerów powietrznych, potem wymyślono bombę termobaryczną i ogłoszono, że brzoza została ścięta przed katastrofą. Bo ostateczny „wynik badań” i tak z góry był znany i końcowy raport miał to tylko przypieczętować. Przypomina się tu modus operandi niesławnej komisji Burdenki, która w 1944 roku udała się do lasu w Katyniu, by tam „badać okoliczności masowego mordy polskich oficerów przez hitlerowców”.

Tak więc przed obecnym rządem stoi olbrzymie wyzwanie: wyjaśnić katastrofę smoleńską w taki sposób, żeby cała Polska zrozumiała, a ci, którzy wcześniej uwierzyli w zamach ujrzeni, że zostali cynicznie okłamani. Jeśli uda się takie przekonanie, głosującym dawniej na PiS może wreszcie otworzyć się oczy na rzeczywistość, że zostali okłamani.

Zastanawiam się często nad tym, co kieruje ludzkimi emocjami, słowami i czynami. Dlaczego mamy do czynienia z ludźmi, którzy widzą i potrafią odróżnić ewidentne zło od dobra i innych, którzy dla osiągnięcia celów, czasem osobistych, czasem politycznych, potrafią świadomie kłamać w sprawach zasadniczej i publicznej wagi, a często wzniecać nienawiść do przeciwników politycznych albo grup etnicznych, innych ras, itp. Działając w ten sposób, ludzie tacy dzielą społeczeństwa, po to, by zapewnić sobie poparcie jednej ze zwaśnionych sztucznie stron.

Bo sprawa smoleńska jest tylko jednym z wielu przykładów dzielenia narodów na wrogie sobie plemiona. Pamiętam, jak jeszcze kilkanaście, może dwadzieścia lat temu, po zakończeniu wyborów prezydenta USA, tradycją było, że przegrany telefonował do zwycięzcy z gratulacjami. Różnili się programem politycznym, podejściem do wielu spraw, ale obydwaj byli Amerykanami. Ale pamiętam też zakończenie wyborów w tymże kraju cztery lata temu i atak na Kapitol 6 stycznia 2021 r. I z wielkim niepokojem oczekuję na wynik wyborów w USA w najbliższych dniach. Donald Trump już ogłosił, że jeśli wygra, zacznie od największej w historii deportacji „nielegalnych imigrantów.” Oczywiście, on w licznych wcześniejszych wystąpieniach wskazał Latynosów i ludzi wyznających islam, oskarżając ich wszystkich o wszelkie możliwe zło, jakby było ono cechą wspólną ich wszystkich. Nie zapominajmy, że w Stanach Zjednoczonych znalazło się niegdyś wielu Polaków, często tak samo nielegalnie. W XIX stuleciu, tysiące zbiegłych czarnoskórych niewolników uciekało przecież bez jakiegokolwiek procedury imigracyjnej przez granicę do Kanady, która wcześniej zniosła niewolnictwo. I Kanada ich wszystkich przyjmowała i dawała schronienie.

Jest cechą charakterystyczną rządów autorytarnych wskazywanie jakichś grup czy nacji jako wrogów obecnych, bądź potencjalnych, w ten sposób zapewniając sobie poparcie tych, którzy w to uwierzą.

Hitler wskazał Żydów. Polscy komuniści, kiedy im się młodzież zaczęła buntować, też zagrali kartą żydowską w 1968 roku i to zadziało zgodnie z zamierzeniami władzy. Rządząca przez osiem lat partia PiS podzieliła Polaków na lepszy i gorszy sort i wykreowała strach przed uchodźcami usiłującymi dostać się do Polski i strefy Schengen przez granicę z Białorusią. Słowa o „pasożytach i pierwotniakach” zapadły głęboko, powtarzane przestrogi, że to terroryści i gwałciciele odniosły zamierzony skutek animozji wobec ludzi wyznających Islam i mających ciemniejszą karnację. Niestety, poważni badacze nastrojów społecznych przyznają publicznie, że nawet ludzie, którym LGBT, ani związki partnerskie nie przeszkadzają, stają się wyraźnie ksenofobiczni, kiedy chodzi o imigrantów o ciemniejszym kolorze skóry.

Więc ciągle myślę, co jest istotnym czynnikiem odróżniającym cyników od ludzi prawych. I wydaje mi się, że jeden taki mogę wskazać, a tym czynnikiem jest empatia. Czasem ta empatia wymaga zdecydowanej postawy, a nawet bohaterstwa, jak w przypadku tych, którzy w czasie okupacji hitlerowskiej ratowali Żydów. Dziś empatia też wymaga odwagi i to nie tylko cywilnej. Aktywiści Podlaskiego Ochotniczego Pogotowia Humanitarnego i podobnych organizacji, narażeni są nie tylko na szykany ze strony niektórych służb i animozję części mieszkańców, grozi im agresja tolerowanych przez władze tzw. „patroli obywatelskich” , czyli skrajnie prawicowych bojówek o nastawieniu rasistowskim.

Jest zrozumiałe, że exodus ludzi zmuszonych do ucieczki od terroru, a czasem sytuacji klimatycznej we własnym kraju, stwarza dodatkową odpowiedzialność za bezpieczeństwo granic, bo zawsze wśród autentycznych i niewinnych uchodźców mogą się trafić prowokatorzy, agenci, terroryści. Dlatego jest oczywiste, że każdą osobę musi się sprawdzić dokładnie i w razie niepewności deportować. Ale każdego należy traktować po ludzku. Zapowiedź zawieszenia prawa do azylu, obliczona na poparcie byłych zwolenników PiS może też skutkować utratą poparcia ze strony tych, którzy uwierzyli, że po zmianie władzy poprawi się traktowanie uchodźców. Bo odmówienie azylu potrzebującemu, to odmówienie empatii. Rozumiejąc w pełni oburzenie aktywistów, wolę jednak ten rząd od tego, który był poprzednio i chcę wierzyć, że sytuacja na granicy unormuje się i to w sposób zgodny z zasadami

prawa i empatii. Tylko co będzie, jeżeli w następnych wyborach zabraknie poparcia dla obecnej koalicji i władzę ponownie przejmie PiS?

Z wielkim zadowoleniem mogę stwierdzić, że w Polsce jest jednak więcej ludzi dobrej woli i pełnych empatii. Wśród nich nie sposób pominąć działalności Stowarzyszenia NIGDY WIĘCEJ, które od lat zwalcza wszelkie przykłady rasizmu i ksenofobii.

Szkoda, że nie rozumieją tego bojówkarze, którzy za kilka dni urzędują w Warszawie ponownie pod płaszczykiem źle pojętego patriotyzmu tzw. „Marsz Niepodległości”, na którym wykrzykiwać będą hasła o supremacji białej rasy, śmierci dla wymagowanych wrogów Ojczyzny i o oddaniu Kościołowi.

W dniu, kiedy piszę te słowa, miałem okazję zobaczyć jeszcze więcej ludzi nacechowanych prawdziwą empatią. Kanał TVN24Bis transmitował z Muzeum Polin rozdanie nagród za podtrzymywanie pamięci o wspólnej polsko-żydowskiej blisko tysiącletniej historii. Wśród nagrodzonych byli ludzie dobrej woli, którzy w różny sposób taką misję spełniali, głównie poprzez opiekę nad opuszczonymi cmentarzami żydowskimi lub dokumentowanie pamiątek po tych, którzy zginęli w Holokauście. Jednym z nagrodzonych był ksiądz Adam Boniecki, wieloletni redaktor Tygodnika Powszechnego, który zawsze promował wzajemne porozumienie między Polakami i Żydami. On, przedstawiciel kościoła katolickiego, dobrze zrozumiał to, czego naprawdę oczekuje się od chrześcijanina.

Patrząc na każdą taką osobę, człowieka prawego i wypełnionego empatią chciałbym powiedzieć to, co zapewne powiedziała, gdyby żyła, moja Matka, filolog klasyczny, czyli: Ecce homo! Oby takich było jak najwięcej!

W. Liliental: „Co będzie, jeżeli w następnych wyborach zabraknie poparcia dla obecnej koalicji i władzę ponownie przejmie PiS?” Wyborcza.pl, 31.10.2024.

<https://wyborcza.pl/7,162657,31430110,co-bedzie-jezeli-w-nastepnych-wyborach-zabraknie-poparcia-dla.html>